

# KURJER

Administracja otwarta od godziny 10-ej  
do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.



Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od  
godz. 11 do 12 rano i od 4 do 5 wiecz.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście № 60.

Telefon № 2-82.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się.

## Cena prenumeraty:

w Lublinie z odnośzeniem  
do domów: rocznie 5 rb.  
20 kop., półrocznie 2 rb.  
60 kop., kwartalnie 1 rb.  
30 kop., miesięcznie 45  
kop., tygodniowo 15 kop.

## Z przesyłką pocztową:

Rocznie 6 rb., półrocznie  
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50  
kop., miesięcznie kop. 50.

Zagranicą 8 rb. rocz.

Zm. adr. zamiejscow. 20 k.

## §Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz je-  
dnospaltowy petitem lub  
jego miejsce 25 kop., na  
3-ej stronie 15 kop., na  
4-ej stronie 10 kop.  
Margines środkowy jed-  
norazowo—4 rb., następ-  
ne razy 3 rb.

Drobne ogłoszenia po  
2 kop. od wyrazu.  
Redakcja za treść ogłoszeń  
nie odpowiada.  
Skrzynka pocztowa № 62.

№ 138.

## Dr. L. Płaczkiwicz

**powrócił.**

Ulica Nowa 13. Od 1 lipca Krakowskie-  
Przedmieście 47.  
2072

## Polski Związek Zawodowy

## Robotników Przemysłu Żelaznego w Lublinie.

POLECA PP. pracodawcom uzdolnionych:  
Mechaników, Montierów, Slusarzy, Toka-  
rzy, Kotlarzy miedzianych i żelaznych,  
Kowali wszelkich tachowców przemysłu  
metalowego, a także Stolarzy i Modelarzy.

**Biuro, Lublin, ul. Zamojska 35.**

## 6 salonach niezależnych i niezależności w sztuce.

(Rzut retrospektywny).

I.

Kiedyś we francuskiej publicystyce  
rzucano pytanie—coż to są owe salony pa-  
ryskie, owe środowiska artystycznych aspi-  
racji, ze wszystkich kierunków twórczości  
człowieka, w dziedzinie sztuki? Zawsza  
usłyszano realną zupełnie odpowiedź—jest  
to jedna wielka licytacja in minus na o-  
we ponętne kartki z napisem „acquis par  
l'Etat“. Przecież na wiosnę 1911 r. było  
13,313 eksponatów, szalona to konkuren-  
cja w owej licytacji. A więc porusza się  
wtedy cały aparat społeczno-politycznych,  
towarzyskich stosunków, przeprowadza się  
całe batalje, dla solidarnego podziału prze-  
szło miliona franków, ofiarowanych przez  
rząd na zakup dzieł sztuki. Przejrzymy  
dzienniki. Wszelkie zasady, wszelkie ideje,  
wszelkie tradycje, wszelkie aspiracje —  
wszystko wciska się w szpalty przepła-  
canych dzienników, grupujących oddzielne  
interesy faworyzowanych wystawców. Wte-  
dy odgrywają rolę „mecenasa sztuki“ o-  
we konserwatorskie urzędowe komisje na-  
cjonalnego bogactwa francuzów, komisje  
otrzymujące setki podań, łaskawych próśb,  
protekcjonalnych legitymacji. Czyż to nie  
wpływa na wyroki komisji co do zakupu  
dzieł artystów?

Republikański rząd objął dziedzictwo  
prawa, przysługującego kiedyś Ludwikowi;  
prawa — wyrokowania en masse w spra-  
wach sztuki. Komisje konserwatorskie i

urzędowe jury, złożone z akademistów, ze  
świty oficjalnej „Beaux-Arts“, z autono-  
miczną władzą—oto przedstawiciele owego  
prawa. Rozdział sztuki od państwa jest  
tylko pozorny. Państwo, będąc mecenasem  
sztuki, staje się konsumentem tworzywa  
artystów, a z nabywcą tym artyści na  
swoim rynku zbytu muszą się poważnie  
liczyć.

Ale niestety, liczy się i publiczność—  
ta publiczność, dla której wszystko jedno,  
czy idzie na wystawę obrazów, czy auto-  
mobilów, czy do teatru, czy na wyścigi.  
Publiczność ta, nie posiadająca swego kry-  
terjum, również poluje tylko na owe kar-  
tki z napisem „kupione przez państwo“.  
Śledząc i studując te kartki, stwarza so-  
bie tych samych oficjalnych bogów i do-  
stawców urzędowego Piękna i wtedy spe-  
cjalizuje artystów; — tego robi specjalista  
od „nu“, bo kupiono taki na ostatniej wy-  
stawie; tego robi od portretów, bo miał  
portety p. X. i hr. Y. Tą drogą wytwarza  
się specjalizacja i powodzenie artysty. Tym  
się tłumaczy powodzenie, niektórych pol-  
skich artystów, osiadłych na bruku Pary-  
ża—że wymienię rodzinę Styków.

Oto jest również wartość i realna  
strona oficjalnych salonów sztuki w Pa-  
ryżu.

Czyż więc nie wytłumaczonym jest  
dążenie artystów do uniezależnienia Sztu-  
ki od tych i innych więzów, krępujących  
indywidualny rozwój twórczości człowieka?  
Warunki społeczne układały stosunek arty-  
sty do ogółu w ten sposób, że prędzej,  
czy później musiało nastąpić starcie i rea-  
kcja przeciwko tamowaniu swobodnego  
rozwoju Sztuki. Z walki tej wyłoniły się  
następnie różnolite ekspansywne kierunki  
twórczości w malarstwie. Mówimy o ma-  
larstwie francuskim, bo ono pierwsze pod-  
niosło hasło walki i najintensywniej odbi-  
ja charakter rewolucyjny Sztuki.

Poczynano się już od tego, o którym  
mówi znany historyk sztuki—Muther, że  
był żandarmem klasycyzmu—od Ingres'a.  
Dla niego Delacroix (1799 — 1863) był  
przeklętym, kupującym swą duszą dla Ru-  
bensa, Delacroix—dla którego drzwi aka-  
demji były zamykane, który przez 40 lat  
był niepojęty przez swoich. Millet (1814—  
1875) ów cichy twórca bytu pół wieśnia-  
czych—przechodził tą samą drogę niezro-  
zumienia.

Jakież są, dalej, dzieje tego, który był  
duszą realistycznego kierunku w Europie  
w połowie 19 stulecia — dzieje Gustawa  
Courbet'a. (1819—1877) tego najzdrowsze-  
go przecież realisty, przed którego oczami,  
gdy nie było natury — „ręce i dusza  
matrwały“, który pragnął, by pozamyka-

no muzea, ażeby malarze zaczęli patrzeć  
na naturę. Jakież są zresztą dzieje całej  
barbizońskiej szkoły z Teodorem Rousseau  
(1812—1867) na czele, którego systema-  
tycznie przez 12 lat do 1848 roku odpy-  
chano od oficjalnych salonów sztuki.

A dziś—ci dawni nędzarze życia ma-  
ją najszczytniejsze ołtarze w przybytkach  
sztuki. Jakaż więc ewolucję w poglądach  
estetycznych przeszły pokolenia ostatnie—  
oto jest psychologiczna zagadka filozofji  
Sztuki i dziejów społecznego rozwoju.

Monticelli sprzedając po kilka fran-  
ków w marsylskich kawiarniach swoje  
miłe obrazki—mawiał dosłownie: „wy zo-  
baczycie, ja maluję dla epoki po latach 30“.  
Rzeczywiście po tylu latach zaczęli go ce-  
nić anglicy.

A dzieje impresjonistów i neoimpres-  
jonizmu, tych wyszydanych „izmów“?

Kamil Mauclair w swojej ciekawej  
książce o impresjonizmie mówi te szczerze,  
prawdziwe słowa o pionierach tego kie-  
runku. — „Zawsze prześladowani i biedni,  
aż do ostatnich naszych czasów, niecieszy-  
li się żadnym z dobrodziejstw, które plynę-  
ły z łatwej sławy i poznania“. Całą hi-  
storję impresjonizmu przecież jeszcze i  
dzisiaj biorą za jakiś obłęd masowy, mi-  
styfikację, chorobę dekadencją, przed któ-  
rą przez 40 lat izolowano wszelkie salony  
i muzea Paryża.

A dziś, jeżeli spojrzymy na tę histo-  
rję z punktu widzenia współczesnej kultu-  
ry artystycznej, to ogarnia nas olbrzymie  
zdziwienie.

Oto Edward Manet (1832 — 1883) w  
1863 r. posyła na wystawę obraz p. t.  
„Śniadanie na trawie“, (mus. Luksembur-  
skie): nagą dziewczynę wśród ubranych  
mężczyzn w pleinairze. W 1865 r. wy-  
stawia „Olympję“ (Luwr). Obrazy te wy-  
wołały burzę; publiczność chciała je zni-  
szczyć, a salony pozamykano przed arty-  
stą na długie lata i znienawidzono go o-  
gólnie. Próżno Zola w gazecie „Evenement“  
wołał: „Tlum chce widzieć tylko tęsę i  
sensację, nie chce nic więcej, ponad łzy  
i śmiech. Ja zaś chcę od artysty, żeby  
mi dał samego siebie—serce i duszę; że-  
by wyraził naturę taką, jaką ją widzi.  
Wiele artystycznych utworów, tyle i róż-  
nych ludzi. Jeśliby nie było w nich tem-  
peramentu artysty, obrazy ich stałyby się  
fotografiami“. Artykuły Zoli spotkane by-  
ły również burzą. Ale znakomity pisarz  
mówił: „Ojcowie nasi śmieli się z Cour-  
bet'a, teraz się nim zachwycają. My się  
śmiejemy z Manet'a, a nasze dzieci będą  
się dziełami jego zachwycać“. Przechodzą  
lata. Jeszcze w 1877 roku jury nie przy-  
jmuje obrazu artysty p. t. „Nana“; już jed-



nak w 1882 r. obraz jego p. t. „Bar w Folies Bergères“ zyskuje nagrodę poza konkursem. Jakaż bajeczna przemiana. Słowa Zoli sprawdziły się. Droga, którą szedł Manet znalazła blask i uznanie. Przebił upór akademistów francuskich i utworzył zwycięską linię malarskiego rzutu impresjonistom.

Oto w 1874 r. otwarto wystawę „młodych—niezawisłych“. Wśród różnych prac znajdował się obraz Klaudjusza Manet'a p. t. „Impression de soleil levant“. Od tego to obrazu oficjalna krytyka nazwała pewien kierunek malarski—impresjonistycznym. Jak widzimy, to przypadkowe określenie znalazło bajeczne echo w historii malarstwa; z przypadkowości stało się logiczną i konsekwentną drogą pewnego kierunku. To wszystko, co jeszcze u Moneta wywiązało się tylko samobytnie, jako produkt pewnego indywidualnego patrzenia na naturę, następnie zyskuje potwierdzenie w eksperymentach naukowych teorii, w filozofii Sztuki. W 1865 r. Manet zaczyna systematycznie badać i studjować rzeczy znane, ale przecież widziane zawsze inaczej, wobec zmiany słońca i wibracji powietrza. Tak powstawały u artysty całe serje obrazków z jednym tematem, na przykład owe słynne „Stogi siana“, chromatyczne gamy odpowiednich wibracji powietrza i światła w naturze pejzażów.

Impresjonizm, wytwarzając w malarstwie tysiączne symfoniczne opisy realnej natury w pleinairze, zanalizował światło. Słońce przecież jest regulatorem barwy. Przez powietrze i światło oglądamy wszystkie realne przedmioty, niema więc lokalnych barw, wszystkie barwy są zmienne i zależne od światła, od powietrza. Zależnie od oświetlenia zjawiają się dopełniające tony, zlewające się z sobą refleksy. Rysunek tylko ogranicza te barwne plamy i daje widzenie przedmiotów. Wydzielamy przedmioty z ich środowiska i ujmujemy je w linie. „Forma i barwa, — mówi Manclair, — dwie iluzje, znajdujące się w zależnym jedna od drugiej stosunku, niema formy bez barwy, niema barwy bez formy“.

E. Zalewski.

## Mord rytualny w Warszawie XX wieku.

W zeszłym tygodniu zaszedł w Warszawie fakt wstrząsający.

Ulicą Złotą jechała dorożka.

W dorożce siedzieli dwóch panów.

Każdy z nich miał w kieszeni butelkę wina.

Znawcy poznali, że to było wino Pesachowe (czy też pejsachowe?).

Między dwoma panami siedział mały chłopczyk.

I darł się w niebogłosy.

Dorożka zatrzymała się przed domem, na którym wisiał szyld olbrzymi z napisem:

„Dentysta Iksman. Może wrywać zęby bez bólu“.

Wszyscy trzej zniknęli w czeluści bramy.

A po chwili z okien poleciał krzyk dziecka.

## Echa polityczne.

Zatarg serbsko-bułgarski.

W odpowiedzi na notę serbską, żądającą demobilizacji, wręczono wczoraj przedstawicielowi Serbji notę rządu bułgarskiego, której treść jest następująca: Serbja i Grecja pierwsze skoncentrować zaczęły swe wojska przeciw Bułgarji; wobec tego widzieliśmy Bułgarja zmuszoną, ze względu na niebezpieczeństwo, do przedsięwzięcia takich samych kroków; projekt demobilizacji może zostać przyjęty przez Bułgarję, tylko pod warunkiem, jeśli Serbja zgodzi się na okupację wspólną terytorjów spornych.

Wobec projektu sądu rozjemczego ze strony Rosji, Bułgarja uważa, że może się nań zgodzić tylko w tym razie, jeśli Serbja zgodzi się w zasadzie na nienaruszalność traktatu bułgarsko-serbskiego, zawartego przed wojną. Wówczas sąd rozjemczy będzie miał tylko do czynienia z rozstrzygnięciem kwestji co do niektórych punktów i terytorjów spornych. Wrazie przeciwnym Bułgarja nie okaże się skłonna do brania udziału w rozprawach.

Ze swej strony Serbja utrzymuje, że może ona pertraktować tylko o lewy brzeg Wardaru, natomiast, co do brzegu prawego, nie myśli wchodzić w żadne układy, uważa bowiem brzeg ten za swoją bezsporną własność.

Wobec tego nawet w Petersburgu uważają sytuację za niezmiernie powikłaną.

Obie misje dyplomatyczne w Petersburgu: bułgarska i serbska zapytywane co myślą o położeniu — zachowują głębokie milczenie.

Na koniec bieżącego miesiąca zapowiedziana została konferencja premierów rządów państw bałkańskich. Pokładają w niej nadzieję, co do załagodzenia zatargów, jednakże mianowanie prezesem gabinetu bułgarskiego Danewa przyjęto z obawą, że konferencja nie orzeknie nic stanowczego, gdyż Danewa uważają za zwolennika zbrojnej rozprawy z serbami.

Konferencja finansowa.

Ze względu, iż na posiedzeniu komisji finansowej, przedstawiciele Niemiec, Austrii i Włoch zgodzili się na różne punkta, które nie zyskały aprobaty ze strony mocarstw trójporozumienia, powstały w kołach miarodajnych obawy, że okoliczność te uważać należy za zapowiedź rozdwojenia się, a nawet rozbicia się konferencji.

Delegowani państw bałkańskich zdradzali na posiedzeniu tak silne rozdrażnienie, że ostatecznie postawiono wniosek odroczenia dalszych posiedzeń komisji aż do ostatecznego wyjaśnienia sytuacji na Bałkanach. Dopiero skutkiem przedstawień i perswazji ze strony francuskich i rosyjskich delegatów zdołano uspokoić wzburzone umysły.

Zaraz zebrał się przed bramą ogromny tłum ludzi poczciwych.

Wyznania chrześcijańskiego.

Na górze wrzeszczało dziecko, jakby je „kłuto igiełkami“.

Na dole ryczał tłum oburzony—i dobijał się do bramy, zamkniętej przez przezornego stróża.

Najwięcej dokazywała rumiana jejmość, trzymająca za rączkę pyzată, różową dziewczynkę.

— Oddajcie dziecko!

— Pani trzyma je za rączkę—przypomniałem delikatnie, znalazłszy się na tę chwilę w tym miejscu i mniemając, że mam do czynienia z osobą roztargnioną, w rodzaju tych profesorów, co to z kapeluszem w ręku szukają swego nakrycia łysiny.

— Krew odbierają dziecku!—wrzeszczała

— Dziecko wcale nie jest blade — ozwał się, patrząc na jej aniołka.

— Nie zawracaj pan gitary!—zburczała mnie. Żydy ukradły nasze dziecko!

## USTAWA

o polepszeniu losu dzieci nieslubnych w Królestwie.

Art. 1. Dzieci z małżeństwa, uznanego za nieważne, zachowują prawa dzieci ślubnych i w tym wypadku, gdy oboje rodzice ich zawarli związek ten w złej wierze.

Art. 2. Dzieci nieslubne, zrodzone w cudzołóstwie albo z kazirodztwa, które w myśl odpowiednich przepisów kanonicznych nie mogłyby stanowić bezwzględnej przeszkody do zawarcia małżeństwa, mogą być uprawnione przez następne małżeństwo ich rodziców (art. 291 kod. cyw.), z zachowaniem warunków, wyłuszczonej w art. 291 i następnych kodeksu cywilnego.

Art. 3. Uznanie dziecka nieslubnego dozwala się ze strony jego ojca również podczas toku sprawy o przyznanie odeń alimentów oraz po uprawomocnieniu się wydanego w tej mierze wyroku sądowego.

Art. 4. Dozwala się uznanie za własne dzieci nieslubnych, zrodzonych w cudzołóstwie albo z kazirodztwa.

Art. 5. Matka dziecka nieslubnego, uznanego przez ojca, ma prawo żądać od tego ostatniego alimentów oraz zwrotu kosztów, poniesionych przez rozwiązanie, na zasadach, wskazanych w art. 9 i 10.

Art. 6. Ojciec dziecka nieslubnego, który go nie uznał (art. 298 i 305 kod. cyw.), albo którego uznanie nie może mieć skutków prawnych (art. 301 kod. cyw.), lub nie było dopuszczone wskutek opozycji osób zainteresowanych (art. 304 kod. cyw.), winien, zgodnie ze swoim stanem majątkowym i stanowiskiem społecznym matki, ponosić kosztą jego utrzymania, jeżeli zachodzi tego potrzeba, przyczem bierze się pod uwagę, w jakiej mierze matka może uczestniczyć w kosztach tego utrzymania (art. 303 kod. cyw.). W razie żądania tych alimentów za czas ubiegły, ojciec dziecka winien uiścić je za czas nie dłuższy, niż rok jeden przed wytoczeniem powództwa.

Art. 7. Obowiązek ojca dostarczać alimentów dziecku nieslubnemu ustaje i przed dojściem jego do pełnoletności, w razie zamążpójścia córki nieslubnej, albo jeżeli dziecko, będąc przygotowane do obranego zawodu, w stanie jest siebie utrzymać.

Art. 8. Do przypadających od ojca dziecka nieslubnego alimentów, wlicza się i utrzymanie potrzebującej tego matki, jeżeli pielegnowanie dziecka pozbawia ją możliwości zarobkowania na życie.

— Od-daj-cie!—ryczał zgorączkowany tłum. Zabiliście dziecko!

Na balkon z napisem: „Iksman“ — wyszło dwóch panów. Jęli się kłaniać a przedstawiać:

— Ja jestem ojciec od mojego dziecka. Dziecko jest moje, dziecko od własnego jego ojca.

— A ja jestem wujaszek od tego dziecko, które jest dzieckiem od mojego męża mojej siostry i ma swój ból zębów i siedzi teraz w krześle od naszego dentysty.

Nic nie pomagało. Tłum ryczał.

Na balkon wyszedł wreszcie trzeci pan:

— A ja jestem dentysta dziecka tego ojca i tego wujaszka. Wyrwałem mu jego własny ząb, zupełnie zepsuty. Skąd wzięliście, że dziecko tego ojca i tego wujaszka jest zabite?

— Zabite!—powtórzył ze zgrozą tłum. Bezczelni! Przyznają się, że jest zabite. Oddajcie trupa! Zaraz!

— Jak ja mogę oddać trupa, kiedy on jest żywy?—przekładał dentysta.

— Kłamie!—wołała pobudzona jej-

OLECHOWSKI.

Dzieje mężczyzny-pow. 1.80.

WULFF.

Żywnienie krów dojnych—1.

BIELSKA.

Separatka—powieść

z przedmową Zapolskiej — rb. 1.50.

WIERZBIŃSKI.

Pieśń Marcina Wilczka—pow. 1.50.

Wydawnictwa  
Własne:

Gebethner i Wolff w Lublinie

Krakowskie-Przedmieście 36. Telefon № 209.



Art. 9. Ojciec dziecka nieślubnego, w braku dostatecznych środków jego matki, winien opłacić niezbędne koszty jej rozwiązania i dostarczyć jej utrzymania codziennego do czasu jej wyzdrowienia. Powództwo o zwrot tych kosztów i o utrzymanie może być wytoczone nie później, jak przed upływem roku od rozwiązania.

Art. 10. Wysokość alimentów dziecka nieślubnego, raz przyznana, może być zwiększona lub zmniejszona w zależności od zmienionych okoliczności.

Art. 11. Raty alimentarne na utrzymanie dziecka nieślubnego, za zgodą stron, rozważoną przez radę opieki, zastępującą radę rodzinną (art. 486 kod. cyw.) i zatwierdzoną przez sąd, mogą być zamienione na jednorazową sumę, wypłacaną przez ojca dziecka nieślubnego z zastosoowaniem odpowiednich środków, ażeby zabezpieczyć wydatkowanie tej sumy podług przeznaczenia.

Art. 12. Dzieci nieślubne, których uznanie ze strony ich ojca nie może mieć skutków prawnych (art. 301 kod. cyw.), lub nie było dopuszczone wskutek opozycji osób zainteresowanych (art. 304 kod. cyw.), nie mają przewidzianych w art. 757 i 758 kod. cyw. praw do majątku ich ojca, lecz przysługują im prawo do alimentów z pozostałego po nim majątku spadkowego, przy zachowaniu postanowień art. 763 i 764 tegoż kodeksu.

Art. 13. Dla przysposobienia własnych dzieci nieślubnych pozwalają się następujące wyjątki: 1) przysposabiać może pełnoletni i przed dośnięciem przezeń pięćdziesięciu lat życia oraz nie będąc o piętnaście lat starszym od przyspasabiającego (art. 308 kod. cyw.); 2) przysposabiać oznaczone dzieci pozwala się i przed dośnięciem ich do pełnoletności (art. 311 kod. cyw.) oraz bez uprzedniego, w ciągu lat trzech dostarczenia im środków do życia lub stałej nad nimi opieki (art. 310 kod. cyw.); 3) przysposobienie pozwala się i w tym wypadku, jeżeli osoba przysposabiająca posiada własne prawo lub uprawnione dzieci lub innych zstępnych; takie przysposobienie pozwala się po dośnięciu oznaczonych dzieci i zstępnych do pełnoletności, za ich zgodą, wyrażoną w akcie pisanim i przy zaświadczeniu ich podpisów trybem regentalnym; zaś przed dośnięciem oznaczonych dzieci i zstępnych do pełnoletności — tylko przy życiu drugiego rodzica prawych albo uprawnionych dzieci, przysposobiciela lub rodziców jego zstępnych i za ich zgodą, zaświadczoną trybem powyższym; i 4) na przysposobienie przez ojca dziecka nieślubnego wymagana jest zgoda matki dziecka (art. 311 kod. cyw.) w tym jedynie wypadku, jeżeli ona dobrowolnie uznała dziecko (art. 298 kod. cyw.)

mość. Słysząc jeszcze, jak krzyczy! Mordercy — zabili je!

Istotnie miły chłopczyka darł się ciągle.

— Ale dziecko jest żydowskie? — tłumaczył ojciec.

— Dlaczego ono nie ma być żydowskie? — komentował wuj.

— Zupełnie żydowskie! — usprawiedliwiał dentysta.

— Pokazać! pokazać! — dopominał się tłum.

W oknie pokazano nam krzyczące chłopię, zakrywając mu tylko twarz, żeby się nie wstydziło.

Rytualny obrządek ósmego dnia po urodzinach izraelskich — na ten raz przydał się dobrze.

Tłum dał się przekonać. Nawet pękata jejmość uspokoiła się, rzekłszy: „Zupełnie żydowskie!“

\* \* \*

Wtedy zaczęli jednego z tych, którzy najmniej krzyczeli i już poczęli wyjmować kamienie z bruku.

— Powiedźcie mi zacny człowieku,

## Języki miejscowe w sądownictwie.

Podczas rozpraw budżetowych nad preli-minarzem min. sprawiedliwości Duma państwo wa przyjęła większością 138 głosów przeciwko 130 formułę przejścia do porządku dziennego, proponowaną przez członka grupy pracy, ks. Gołwaniego. Cytujemy tę formułę w brzmieniu dosłownym:

„Uważają za niezbędną konieczność:

1) aby urzędnikom sądownictwa, znającym języki miejscowe, nie było zabronione porozumiewać się z ludnością w sądzie, nie uciekając się do pomocy tłumacza;

2) aby sądom i wyższym dygnitarzom sądownictwa było wyjaśnione, by przy nominacjach na urzędy w sądownictwie brali pod uwagę znajomość języków miejscowych przez kandydatów;

3) aby ministerjum złożyło Dumie państwowej wnioski w drodze prawodawczej o sposobach zapewnienia sądownictwu miejscowemu składu osobistego sędziów, znających języki miejscowe — Duma państwowa przechodzi do porządku dziennego.“

Celem ostrzeżenia optymistów przed przedwczesnymi nadziejami dodać należy, że wszelkie życzenia Dumy, od wielu lat umieszczane w formułach przejścia do porządku dziennego, mają zupełnie teoretyczne znaczenie i rządu do niczego nie obowiązują.

## Tragiczny skon profesora.

Nadeszła ze Szczakowy wiadomość o tragicznej śmierci dra Stanisława Pareńskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dr. Pareński był znanym lekarzem, niezmiernie wziętym nie tylko w Krakowie, ale w całym kraju. Na poradę do tego znakomitego lekarza przyjeżdżali chorzy z wielu miast Królestwa.

Otóż dr. Pareński wezwany do chorego podążył do niego, wyjechawszy z Krakowa rano w kierunku Granicy.

W Szczakowej miał się przesiąść do innego pociągu, a kiedy to uczynił, spostrzegł, iż wsiadł do niewłaściwego pociągu. Śnać lekarzowi zależało na wielkim pośpiechu, gdyż pomimo, że pociąg już był w ruchu, zdecydował się wyskoczyć z niego.

Skok przecież był fatalny: dr. Pareński, zawadzwszy nogą silnie o stopień wagonu, a chwycony silnym pędem powietrza, upadł głową na dół. Uderzenie o ziemię było tak silne, że czaszka pękła i dr. Pareński zanim podano mu pomoc, zmarł.

Wiść o tragicznym skonie lubianego lekarza i profesora wywołała żal ogólny.

Zwłoki profesora sprowadzono do Krakowa.

czemu czyniliście tyle wrzasku? Przecie dziecko było żydowskie.

— A i cóż z tego? — odparł prawie niezmiyszany.

— No to przecie do mac się nie nadaje?

— Abo to proszę pana ja warszawiak będę taki ciemny, cobym w takie bajki wierzył. W mordy rytualne to mogą wierzyć tylko Puryszkiewicz, albo... „Głos Lubelski“ Jenteligienci! A ja to wierzę we zwyczajne mordy!..

I dumnie podniósł czoło...

— Więc czemu tak krzyczeliście?

— A nie!.. Ino pomagaliśmy krzyczeć dziecku.

— A to co?.. Jak żydowskie to nie cierpi?

Krzyczeliśmy bez współczucia, że go te zębiska boją na całą ulicę. Z miłości chrześcijańskiej.

— A! tak? Bardzo jesteście pocztowi mój człowieku, że nie żałujecie gardła, aby pomódz żydowskiemu dziecku.

Leo Belmont.

(„Kurjer Ilustrowany“.)

## Odezwa „Polska“ do narodów Bałkańskich.

„Temps“ podaje treść odezwy wysłanej z Warszawy przez grono działaczy polskich do ministrów, prezesów izb prawodawczych, tudzież do prasy bułgarskiej i serbskiej.

Odezwa ta brzmi w przekładzie polskim:

„Znajdując się jeszcze pod wrażeniem radości i podziwu, jakimi nas natchnęło cudowne powodzenie oręza Słowian bałkańskich, my niżej podpisani Polacy z przykrością dowiadujemy się o nieporozumieniach, jakie pomiędzy sprzymierzeńcami bałkańskimi powstały. Azali historia Polski nie daje naszym braciom na Bałkanach przykładu, że nie wystarczy zwyciężać, lecz należy jeszcze zachować jedność i nie dawać zachodniemu wrogowi możności zmienić spory wasze w zatarg zbrojny? Nie, nie chcemy wierzyć w niegodę Słowian bałkańskich! Jeżeli Francja i Hiszpanja, które o mały włos nie stały się wrogami z powodu Maroka, zawarły pomiędzy sobą przymierze — jaka siła mogłaby złamać przymierze Słowian, którzy wspólnie zwyciężali wspólnego swego ciemiężyciela? Zdrowy rozsądek, korzyść własna, wreszcie wspólna sława mówią wam, iż związek wasz tworzy waszą siłę, jak jednocześnie tworzy naszą. Europa patrzy na was. Winnicie sprawić, by podziwiała was w czasie pokoju, jak podziwiała w czasie wojny.

Ks. Zdzisław Lubomirski, Antoni Żwan, Adolf Suligowski, Fryderyk Jurjewicz, hr. Rogier Łubiński, Paweł Górski, hr. Edward Plater, Ludwik Czarnowski, hr. Karol Skarbek, Czesław Hornowski, hr. Alfred Skarbek i inni.“

Na razie poprzestajemy na podaniu tekstu tego osobliwego manifestu naszych słowiańskich Filipów z Konopi.

## Z ZIEM POLSKICH.

Repertuar Teatru Polskiego w Warszawie.

— Czwartek — „Lilje“  
— Piątek — „Lilje“  
— Sobota — „Lilje“  
— Niedziela — „Lilje“

Z kroniki żałobnej. W Warszawie zmarł, przeżywszy lat 62, dr. Jan Brzeziński, wychowawiec b. Szkoły Głównej i uniwersytetu, swego czasu wybitny lekarz neurolog, publicysta, pisujący pod pseudonimem „Incognitus“, w latach 1904 i 1905, redaktor „Kurjera Warszawskiego“, właściciel dóbr Pawłowice.

Strajk w telefonach. Na skutek zatargu na tle ekonomicznym zastrajkowali pracownicy biura budowy i naprawy Tow. akc. telefonów „Cedergren“ w Warszawie.

Strajkujący w liczbie z górą 200 osób postavili dyrekcji szereg żądań, od których urzeczywistnienia uzależniają powrót do pracy.

Dyrekcja nie wdając się w pertraktacje, odłożyła ich rozpatrywanie do chwili powrotu ze Sztokholmu dyr. Vingqvista co nastąpi za dwa tygodnie.

Wobec tak odległego terminu pracownicy postanowili przerwać czynności i za pomocą bezrobocia zniewolić dyrekcję do urzeczywistnienia żądań powyższych.

Zjazd Macierzy Gieszyńskiej zgromadził 230 delegatów. Nastrój obrad był podniosły. Postanowiono żądać upaństwowienia gimnazjum w Orłowie i podziękować społeczeństwu polskiemu za wydatną pomoc dla instytucji.

Odstąpienie pomnika poległych w rewolucji r. 1848 w Krakowie odbyło się w niedzielę przed południem na cmentarzu. Pomnik, piękne dzieło prof. Laszczki, przedstawia gienjusza rewolucji z ognistym mieczem w ręku. W uroczystości wzięły udział różne stowarzyszenia. Imieniem Rady miejskiej przemówił prof. Pareński, który oświadczył, że jako dziecko widział ów pogrzeb 17 poległych i cieszył się, iż dożył wystawienia tym ofiarom pomnika. Rada miasta Krakowa, przejmując ten pomnik pod swoją opiekę, będzie ją wykonywała jaknajstaranniej i z pietyzmem, pomna na to, że pomnik ten kryje mogiłę bohaterów, którzy w obronie wolności ojczyzny naszej życie swe poświęcili. Uroczystość zakończyło odśpiewanie pieśni patriotycznych.



## Z Lublina i ziemi Lubelskiej. Rozmaitości.

**Teatr Popularny.** Dziś pierwszy raz „Dom warjatów“ krotoczwila Karola Laufsa, tłumaczona z angielskiego.

— W sobotę pierwszy raz „Za głosem serca“ obrazki z życia w 4 aktach Czesława Królikowskiego.

— W niedzielę pierwszy raz wodewil „Biedna dziewczyna“.

**Z T-wa Krajoznawczego.** Przypominamy, że dziś upływa termin zapisów na wycieczkę do Kijowa.

Zapisy przyjmuje Oddział T. (Nieczała 16 m. 3) od 6—7 popołudniu.

**Jeszcze jeden dziennik.** Wkrótce zacznie wychodzić w Lublinie jeszcze jeden dziennik p. n. „Nowiny za dwa groszaki“, będzie on, jak można sądzić z nazwy, wzorowany na „Gazecie Porannej Dwa grosze“. Redaktorem i wydawcą tego pisma będzie p. M. Urbański, dotychczasowy redaktor „Pszczoty“.

(x) **Ze statystyki.** W powiecie lubelskim (nie licząc Lublina) jest 248 fabryk, które zatrudniają 2034 robotników, produkując różnych wyrobów na 4,332,000 rb.

Wśród fabryk jest: 18 gorzelnia, 10 garbarni, 1 papiernia, 13 cegielni, 16 młynów parowych i 155 wodnych, 4 tartaki, 2 fabryki maszyn rolniczych, 2 fabryki miedziane, 4 fabryki żelazne, 5 wapniarni, 15 masłarni, 2 cukrownie, 1 cementownia.

**Wycieczka uczniów.** Wczoraj rano wyruszyła z Lublina wycieczka uczniów szkoły Lubelskiej. Wycieczka zwiedzi Zagłębie Dąbrowskie, Olkusz, Ojców i Piaskową Skalę, Pilicę, Zawiercie, Złoty Potok, Olsztyn i Częstochowę skąd po 10 dniach powróci do Lublina. Wycieczka znajduje się pod przewodnictwem profesorów Doborzyńskiego, Grzędzińskiego, Juszcakowskiego i Mączewskiego.

(x) **Dobra nowina.** Dowiadujemy się, że starania gazowni lubelskiej o pozwolenie na budowę nowego zbiornika na terytorjum miejskim i o przedłużenie wzamian za to koncesji spotkały się ze stanowczą odmową ze strony władz miejskich.

**Lubelska Komisja Sanitarna,** zwiedzwszy cukiernię Trzcńskiego na ul. Krak.-Przedm., uznała, iż dotychczasowy lokal nie jest odpowiedni na piekarnię i poleciła przenieść ją w inne miejsce.

(x) **Asenizacja.** Wskutek niedbałego wypełniania czynności przez przedsiębiorcę asenizacyjnego p. Skawińskiego, magistrat postanowił, że jeśli wypełniony dół ustępowy nie będzie oczyszczony w przeciągu doby — magistrat dokona wywózki na koszt p. Skawińskiego i prócz tego wytoczy mu sprawę.

**Kramik Sali Sierot.** Zarząd Sali Sierot otworzył na targu za magistratem tuż przy pawilonie młyna Krausowego oddzielną własną budkę, w której sprzedawane są wyroby Sali Sierot, dla właściciela przeznaczone (spódnice, kaftany, fartuchy i t. p.) oraz owoce i jarzyny z własnego ogrodu.

**Urlop.** Policmajster m. Lublina kapitan Słizikow wyjechał na urlop; zastępuje go komisarz I cyrkułu Zujew.

**U gorzelników.** Ogólne zebranie członków Koła Krasnostawskiego Stowarzyszenia Pracowników Gorzelniczych odbędzie się d. 22 b. m. w cukierni w Krasnymstawie. Porządek dzienny zapowiada: 1) Wybór nowego prezesa koła z powodu wyjazdu dotychczasowego, 2) Wniosek o utworzeniu Krasnostawsko-Chełmsko-Zamojskiego koła, 3) Odczyt p. K. Zielińskiego z Rybczewic p. t. „Przerób buraków na spirytus w świetle wyników praktycznych“ i wolne wnioski.

**Z Łęczny** donoszą, że w ubiegłym tygodniu dwa razy powstawał pożar w domu Judki Zajdenmana; za pierwszym razem ogień zdołano stłumić w zarodku; za drugim jednak razem pomimo wysiłków doskonale zorganizowanych straży ogniowych z Łęczny i Podzamcza cały dom się spalił, nie dopuszczono jednak do rozszerzenia się pożaru na sąsiednie budowle.

**Pociąg spóźniony o 7 lat.** Bardzo osobliwy pociąg! Przyszedł do miejsca przeznaczenia z opóźnieniem — ni mniej, ni więcej, jak — siedmiu lat. Nie było to jednak na żadnej z naszych kolei, nadwiślańskich lecz w Ameryce.

Pociąg ów wyjechał d. 8 września 1906 roku o godz. 11 i pół w południe z Beaumont w Texas do Port-Bolivaru. Jest to linja długości 114 kilometrów i pociąg miał przebyć tę przestrzeń w ciągu godziny i 55 minut.

Z przepisana szybkością pociąg szedł aż do High-Islandu, gdy nagle znalazł się w puszczy wodnej. Olbrzymia masa wody z zatoki Meksykańskiej wtargnęła w głąb lądu aż na 60 mil i zatopiła tor i most kolejowy. Gdy woda opadła, pociąg znalazł się na prerji, a jedyną częścią toru, która ocalała, były te szyny, na których stał pociąg. Resztę porwała i uniosła woda.

Po kilkugodzinnym oczekiwaniu służba pociągowa i podróżni wydostali się jakoś przez bagna, a pociąg został upuszczony i zapomniany. Dopiero w siódmym roku po owym wypadku zbudowano nanowo tor, ułożono szyny i połączono je z temi, które ocalały. Oczyszczono maszynę, ogrzano i wśród hucznej radości obecnych, pociąg drgnął, ruszył i stękając i jęcząc przybył wreszcie do Port-Bolivaru, spóźniwszy się o 7 lat.

## TELEGRAMY.

### BULGARJA A SERBIA.

**Wiedeń 18 czerwca.** Tutejsze kółła dyplomatyczne są zdania, że odpowiedź Bułgarii na notę serbską, proponującą rozbrojenie, zaostriżyła jeszcze bardziej sytuację.

**Sofja 18 czerwca.** Prezes gabinetu, Danew oświadczył w rozmowie z posłami, że uważa sytuację za bardzo poważną. Zatarg musi być szybko rozstrzygnięty, gdyż w razie przeciwnym wybuch wojny jest prawie nieunikniony.

### HALIL BEJ.

**Konstantynopol, 18 czerwca.** Powszechne zdziwienie wywołało tu mianowanie byłego prezesa komitetu młodotureckiego, Halila beja, prezesem rady państwa.

### ZAPROSZENIE NA ZJAZD.

**Ateny, 18 czerwca.** Według otrzymanych tu wiadomości, Rosja zaprosiła już urzędowo premierów państw bałkańskich na zjazd w Petersburgu. Zaproszenie przyjęły już wszystkie rządy bałkańskie za wyjątkiem bułgarskiego, który dotychczas na zaproszenie nie odpowiedział.

### SAMORZĄD MIEJSKI W DUMIE.

**Petersburg, 18 czerwca.** Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia wieczornego Dumy państwowej postawiono projekt samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego.

### DEMONSTRACJA.

**Lipsk 18 czerwca.** W jednym z kabaretów lipskich studenci polscy, rosyjscy i serbscy urządzili demonstrację w odpowiedzi na manifestację publiczności na cześć cesarza Wilhelma. Serbowie zaczęli nawet śpiewać swój hymn narodowy. Kilku studentów aresztowano. Dzienniki domagają się wydalenia tych studentów.

**PAPIERY CJANOTYPOWE DO KOPJOWANIA ŚWIEŻY TRANSPORT I STAŁE POSIADA**

**Skład papieru**

1853

**p. z. K. PIĞŁOWSKIEGO**

Lublin, Kapucyńska 2. Telefon 320.

## Były nauczyciel

### szkół średnich

poszukuje na czas wakacyjnych lekcji pojedynczo lub w kompletach; przygotowuje do szkół prywatnych i rządowych, na matury i świadectwa.

Specjalność łacina i język rosyjski.

WIADOMOŚĆ:

Ulica Szopena № 7. m. 2. Od godz. 12—1.

Fosfatyna Faliera



Fosfatyna Faliera

Przyjemny i najbardziej zalecany pokarm dla dzieci od 7 miesięcy, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w okresie rośnięcia.

Ułatwia żabkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości.

Polecana rekonwalescentom, anemicznym i starcom.

Do nabycia wszędzie. Skład główny: 6, rue de la Tacherie, Paryż.

Firma egzystuje od 1890 roku.

## Pracownia stolarsko-rzeźbiarska pozłotnicza

ROBÓT KOŚCIELNYCH, SALONOWYCH, ORAZ WIELKI WYBÓR RAM

**K. W. Modzelewskiego**

w Lublinie, ul. Bernardyńska № 13.

O pomoc dla prawdziwie potrzebujących. Znajdująca się w krytycznym położeniu wdowa prosi o łaskawe ofiarowanie dla jej syna w wieku 19 lat, wzrostu wysokiego ubrania marynarkowego, gdyż w braku tego nie może starać się o zajęcie, pomimo posiadania odpowiednich kwalifikacji. Bliższe wiadomości udzielić może redakcja „Kurjera“.

Ogłoszenia drobne,

po 2 kop. za wyraz.

**Biuro Informacyjne Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich** (Nowy-wiat 4) udziela informacji w sprawie wyjazdów do wyższych szkół zawodowych i uniwersytetów zagranicznych w czwartki od 7—9 w.

**Fabrykę limonjady** dobrze prosperującą sprzedam z powodu wyjazdu. Kapucyńska № 5.

**Letnie mieszkanie** w Rudach pod Puławami do wynajęcia pokój z kuchnią w pobliżu lasu. Wiadomość w Administracji „Kurjera“.

2070

**Płasek grubo ziarnisty** wagonami do sprzedania. — Wiadomość: Restauracja, Hotel Saski

**Student-technolog** przygotowuje na matury rządowe, atostaty, świadectwa i do egzaminów konkursowych w wyższych uczelniach. Wiadomość szpital wojskowy, mieszkanie zawiadowcy.

2071

**Technik-handlowiec** znajdzie stałe zajęcie. Oferty z dokładnym opisem należy składać w Redakcji pod literami A. A. dla okaziciela kwitu ogłoszenia.

2069

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom Handlowy L. i E. Metzł & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro) — Biuro Ogłoszeń Buchweitz, ul. Marszałkowska № 120

